

# Kraushar, Alexander

---

## Księgarze warszawscy i spory ich z introligatorami : kartka historyczna z wieku XVIII

---

Przegląd Historyczny 1/2, 248-263

---

1905

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

# KSIĘGARZE WARSZAWSCY

## I SPORY ICH Z INTROLIGATORAMI.

KARTKA HISTORYCZNA Z WIEKU XVIII.

Przypatrując się okazałym wystawom dzisiejszym książek zbroszurowanych i oprawnych, rozłożonych za szybami lustrzanymi i na rzeźbionych ladach księgarni warszawskich, gromadzących wszystko, co twórczość swojska w przyśpieszonym tempie wytwarza dla nauki i rozrywki czytelników, trudno się domyśleć, iż była epoka, gdy księgarze i introligatorzy tworzyli między sobą dwa wrogie obozy, walczące o wyłączne prawo sprzedaży książek i przyodziewania ich w pergamin i skórę, z wyciskami inicjałów, lub herbów, dla trwałości i zadośćuczynienia ambitnym zachciankom ich posiadaczy.

Złagodniały dziś i zmieniły się wymagania kupców i przemysłowców tej gałęzi wytwórczości, do tego stopnia, że jedni i drudzy uważają się za skojarzonych ze sobą węzłem wspólnego interesu, że wydawcy książek chętnie dziś szukają pomocy introligatorów w celu, by książka zbroszurowana, negliżowy wygląd mająca, jaknajrychlej przywdziała szaty ozdobniejsze i trwalsze i, w takiej formie, zaspakajała głód wiedzy i rozrywki czytelników.

Nie tak się działo w grodzie naszym przed dwustu niespełna laty...

Odnaleziony między rękopismami dawnej biblioteki Załuskich, w Cesarskiej bibliotece publicznej w Petersburgu dokument, pod znakiem: *Pols. F. II № 15*, odsłania nam tajniki księgarstwa warszawskiego w charakterystycznym obrazie, nie tylko walk współzawodniczych między sprzedawcami książek, lecz nawet bójek na

pięście i szablice na rynku Staromiejskim i w zaułkach ulic: Ś-to Jańskiej, Pivnej, Dunaju, gdzie było środowisko księgarstwa, ówczesnego warszawskiego, z przyzwaniem do pomocy aż nawet żołnierstwa niemiejsowego i, że sądy najwyższe kancelerskie były areną obrony zagrożonych praw księgarzy przeciw ich rywalom, podniecanym do takiej walki przez cech miejski introligatorski, mający za sobą w odwodzie urząd marszałkowski.

Wyobrażam sobie, ile szczęśliwymi byliby w początkach ubiegłego wieku: Jerzy Samuel Bandtkie i Lelewel, gdyby, wydając dzieje drukarni polskich i bibliograficznych ksiąg dwoje, wiedzieli o istnieniu dokumentu, obecnie odszukanego i dzięki uprzejmości Zarządu biblioteki petersburskiej do Warszawy czasowo nadesłanego. Znaleźliby oni w rękopisie Załuskich cenny materiał do uzupełnienia wiadomości, nietylko o stanie i rozwoju księgarstwa warszawskiego, lecz i o osobistościach swego czasu głośnych, które handlowi książkami nadawały ton i znaczenie uprzywilejowanego opieką monarszą stanu kupieckiego.

O księgarniach warszawskich z końca XVII i z początków XVIII wieku, w dziełach pomienionych autorów,—głucho.

Wiemy natomiast obecnie, że stan ten szczylił się firmami: Hebanowskich, Różyckich, Szrejberów i innych, które z dziada na ojca, z ojca na syna przechodziły w dziedzictwie, oparte na dawnych przywilejach, przez akademię krakowską, po odbyciu należytego egzaminu, im udzielanych, a przez monarchów kolejno zatwierdzanych. Wiemy również, że zazdrosny o takie przywileje cech introligatorów, usiłował doniosłość ich osłabić i sobie część ich przyswoić, wskutek czego przyjść musiało do otwartej wojny z całym aparatem „batożkowania batogami“, najazdami na sklepy księgarskie, pakowaniem sławetnych „bibliopolów“ do więzienia na Ratuszu Staromiejskim i ferowaniem wyroków skazujących przeciw obu zapaśnikom, wyroków, których następstwa giną w pomroce XVIII wieku.

Jedyny wszakże widoczny obraz przebiegu owych charakterystycznych walk o pogwałcone prawo, podaje nam dokument, którego główne epizody, częścią dosłownie, a w części opowiadawczo jedynie przytoczone, stanowią treść obrazu niniejszego.

Dokumentem owym jest relacya, przez palestranta nazwiska niewiadomego, dla sądu kancelerskiego przygotowana, w której wyluszczone są wszystkie grawamina księgarzy, vulgo bibliopolów warszawskich, przeciw introligatorom, vulgo „compactorem“, „sklepaczom książek“ sformułowane, przeciw owym „rzemieślnikom“, którzy, uważając się za stan, jakoby również uprzywilejowany, przy-

właszczyć sobie chcieli prawo wyłącznego opracowania książek i ich sprzedawania, z ujmą dla bibliopolów.

Tak naszkicowawszy jądro głośniego sporu, wytoczonego w drugim dziesięcioleciu XVIII wieku przed Sądy kanclerskie, podam tu, w szeregu motywów faktycznych, historycznych i prawnych, niezmiernie ciekawy wywód stanu sprawy, przez księgarzy warszawskich piórem ich obrońcy sformułowany, tak, aby z całości kształtu wszystkich okoliczności, wylonił się przejrzyście obraz stanu księgarstwa polskiego w wiekach ubiegłych i aby do nas bezpośrednio przemówił głos tych, którzy się za pokrzywdzonych w prawach swoich uważali.

## I.

„Nauki wyzwolone—głosili rzecznicy stanu księgarskiego przed Urzędem kanclerza Wielkiego koronnego — początek wzięły od miasta, nazwanego Ateny, kędy Plato, filozof, uczył, poczem do Rzymu przeniosły się i tam najpierwsze *Gymnasium litterarum publicum* w państwach europejskich utworzyły.

„Do królestwa francuskiego, miasta Paryża, za radą Wielebnego Bedy, roku 791, weszły nauki, prawami i przywilejami utwierdzone za Karola Wielkiego. Także Fryderyk I, Cesarz rzymski, Rudobrodym zwany, zwołał do Padwy rycerzy i kapłanów świeckich i duchownych i ogłosił Ustawę o akademiach, które obdarzył prawami i przywilejami.

Akademia wiedeńska w Austrii, założona w r. 1239, (*sic*) pragska w r. 1361. (*sic*)

„Do Królestwa Polskiego Najjaśniejszy Władysław Jagiełło, król polski, r. 1401, (*sic*) usiłując, aby w kraju na naukach nie zbywało, sprowadzić rozkazał różnych sciencyj ludzi uczonych, jako: magistrów, doktorów, profesorów, bibliopolów i onych, stosując się do obyczajów inszych narodów, wszelkimi udarował przywilejami i założył Akademię krakowską. Bibliopolów zaś zobowiązano do sprowadzania książek od różnych narodów. Te wszystkie prawa i przywileje Najjaśniejsi królowie i Rzplita cała konstytucyami koronnemi na wieczne czasy utwierdzili“.

„Cechu introligatorskiego nie było w Królestwie Polskiem. Przysługę opracowania książek bibliopolom pauprowie (*studiosi pauperes*) przy naukach swych uprawiali.

„Za króla Zygmunta III dopiero, w Krakowie, postarali się o przywilej i punkta artykułów dobrego porządku cechu swego

i czeladzi, jedynie do introligowania ksiąg i do wywieszania znaku swego na ulicach. Zarabiali sobie na łaskę u bibliopolów, nie wdając się w żadne interesa tych bibliopolów i drukarzy.

„Nie starali się o potwierdzenie pierwszego przywileju za Władysława IV, Jana Kazimierza i Michała, aż dopiero w r. 1646 cech introligatorski krakowski postarał się o potwierdzenie tegoż przywileju, pokładłszy weń punkta niesłuszne i bardzo szkodliwe bibliopolom i drukarzom.

„Cechu introligatorskiego w Warszawie nie było. Nowo wydany przywilej przez Augusta II pomieścił po raz pierwszy artykuły o bibliopolach i kupcach obcych i tutejszych, jakoteż i introligatorach, na sejmy i insze zjazdy przyjeżdżających do Warszawy z księgami, który to przywilej bardzo był szkodliwy dla bibliopolów Królestwa. Przezeń to nastąpiło zniszczenie, zrujnowanie i w niwecz obrócenie uprzywilejowanych officyn i bibliotek, niepokoje, hałasy, kłótnie ustawiczne, tumulty publiczne, protestacye, manifesty, sprowadzenie na Ratusz jednego, drugiego i trzeciego bibliopoli, zrabowanie i odbicie gwałtowne bibliotek“...

## II.

„Księgarze okazują swoje przywileje na oprawianie ksiąg (*quo ad compactionem librorum*) w Warszawie, na trzymanie czeladzi introligatorskiej przy bibliotekach (księgarniach).

Władysław IV dał na to przywilej (*socios artis compactorum habere et tyrones favere*) d. 12 stycznia 1645 roku Piotrowi Elertowi, bibliopoli i typografowi Jego Król. Mości. Potwierdził go wdowie Elertowej Jan Kazimierz 1653 roku. Takoz Jan III dał przywilej d. 6 listopada r. 1686 Karolowi Schreiberowi; 20 lutego 1682 r. Krzysztofowi Domańskiemu, oraz synowi tegoż Janowi, co konfirmował August II, d. 14 lipca 1701 roku.

Andrzejowi Hebanowskiemu dany przywilej Jana III w d. 13 marca 1695 roku, konfirmowany przez Augusta II d. 25 lipca 1698 roku.

Takoz Ignacemu Hebanowskiemu dany przywilej d. 7 kwietnia 1713 roku. Krzysztofowi Różyckiemu 30 stycznia 1719 r., potwierdzony przez Augusta III, w d. 3 lutego 1735 roku.

Książę biskup siewierski nadał Jakóbowi Matyaszkiwiczowi przywilej na księgarnię i drukowanie ksiąg w Krakowie, potwierdzony przez Augusta II, d. 7 września 1729 r. Przywilej nadany

przez Augusta II Mikołajowi Hebanowskiemu d. 28 marca 1726 r., potwierdził dnia 1 marca 1736 roku August III.

Posiadał także przywilej bibliopola Ludwik Lipiński, z łaski Augusta II.“

„I tak po różnych miastach Królestwa mają księgarze przywileje, między innymi: „chowania z dawności lat czeladzi introligatorskiej“.

Nie znalazł cechu introligatorskiego: Lwów, Wilno, Grodno, Kalisz, Lublin, Piotrków, Sandomierz.

„W Krakowie i Poznaniu żydzi opraciwali księgi katolickie „co jest scandalem, albowiem w księgach różne kopiersztychy świętych bywają, a cech introligatorski tego nie widział, nie starał się o to, ani stara, aby takimi księgami nie parali się i nie wazyli opraciwac katolikom swiętobliwego nabożeństwa“.

„Cech warszawski introligatorski, pozyskawszy nielegalnie przywilej, zaczął nagabywać księgarzy uprzywilejowanych króla Jego mości, aby do cechu płacili podatek na „suche dni“, jeżeli chcą księgi w sprawie sprzedawać“.

„Było to z jego strony nadużyciem, gdyż wiedział cech, że bibliopole są obwarowani i udarowani łaską Papieży i królów, wiedział nadto, że miasta nie powinny mieszać się do praw i przywilejów, uznawać je i w kognicyę ich wchodzić, ponieważ miasta, księgarzom i drukarzom ani prawa, ani przywileju, ani cenzury, ani aprobacyi, ani licencyi, ani rewizyi, ani inhibicyi, ani dekretu na żadną księgę dać, ani uczynić nie mogą, gdyż to jest *brachium regale et spirituale*. Wiedzą o tem, że najmniejszy nawet kalendarzyk wychodzi *cum scitu et permissu Magnifici Rectoris, cum gratia et privilegio Sacrae Regiae Majestatis*“.

„Czemuż do jurysdykcji swej nie pociągają dissidentów, kupców, „na pojedynki“ towary przedawających, oraz rzemieślników rzemiosł różnych: sztukatorów, tapicerów, malarzów, architektów, snycerzów, organistów, muzykantów, mularzy, ludzi różnej kondycyi, „chleb przy mieście mających“?

### III.

„Przesławna Akademia krakowska otrzymała confirmacyę praw i przywilejów od Ojców ŚŚ.: Urbana i Klemensa. Sentivanni, zany i godny autor Societ. Jesu, który pisał *curiosiora et selectiora scientiarum*, wyraża się, że *scriptores* są *typographi*, bo gdzie tysiąc

piór nie wystarczy, jeden drukarz w jednym dniu wyrazi, wypisze i wydrukuje to na papier potomnym wiekom.

„Takie zadanie spełnia i księgarz, sprowadzając i utrzymując księgi w swych bibliotekach. W królestwie angielskiem mianują go dla tego nazwą *stationarius*. I taką nazwę dają bibliopolom statuta koronne, Łaski, Herbut i Januszowski.

Bibliopole i drukarze nie są kupcami, takimi jak mieszczanie w mieście, bo mając *officium in officinis suis*, utrzymują korespondencyę z miastami, zapisują i sprawdzają księgi nauk wyzwolonych, starając się kosztem i fatygami swemi, żeby *bona studia et quid publicum* być może, przez księgi pozyskali i tem przysługują się Najjaśniejszej Rzplitej.

Nie takie jest powołanie *compactorów*, sklejaczy ksiąg, a tylko samych wyłącznie bibliopolów.

Gdyby bibliopole z prawa należeli do jurysdykcji miejskiej, wynikłoby z tego, że, jadąc po publikach, zjazdach, sejmach, komisjach, trybunałach, wszędzie by ją przyjmować musieli, a zatem płacić cła, myta, prywatne podatki, przez co, służąc kościołom w mszałach, brewiarzach, diurnatach, officyach, additamentach, kaznodziejach, bibliach, interpretatorach Pisma Ś-go—*synmonii* by podlegali.

„Są oni prawdziwi *scholares*, przez utrzymywanie ksiąg, staranie się o nie i prokurowanie ich szkołom, zkład mamy teologów, filozofów, medyków, doktorów utriusque juris, oratorów, polityków, poetów. Służą przeto Rzplitej, starając się o statuta, kroniki, dzieje narodów, historye, konstytucye praw i insze miscellanea, gdyż to jest, jak się wyjaśniło, istotne *officium księgarzy*“.

#### IV.

„Pretendowali niedawno i uzurpowali sobie nadzorcy cel prawo pobierania ich od cudzoziemskich ksiąg, a to za poduszczeniem cechów itroligatorskich, lecz za interpozycją księcia prymasa, Stanisława na Słupowie Szembeka i Jegomości X. Bartłomieja na Czekanowicach Tarła, biskupa poznańskiego, oraz na powagę praw i przywilejów Jego Król. Mości i Rzplitej, także synodów generalnych, uwolniono bibliopolów od takiej uciążliwości.

„Wdał się w tę sprawę i JW. Jan Jerzy Przebendowski, podskarbi w. koronny, a kiedy w roku 1714 P. Ignacemu Hebanowskiemu bibliopoli Jego Król. Mości, zatrzymano sexterna w Kowalowie, serio oddać je nakazał, co i *in instanti* spełniono.

Przezorne wieki w „instruktarzach“ ceł nie podały w takse ludzkich rozumów i dowcipów, których bibliopole są prokuratorami. Wolni oni byli zawsze od wszelakich ciężarów i podatków. Dla czego? A to—dlatego, że są *cives*, obywatele, *ministri academiae*.

„Każdy drukarz i bibliopola powinien i musi być w uniwersytecie krakowskim *examinatus*, czyli *capax* jest do otwarcia officyny, biblioteki, lub do założenia drukarni? Powinien zatem być po egzaminie *juratus*, *approbatus*, a tak dopiero przez Najjaśniejszego Króla może być promowany, confirmowany i wysłużeniem lat u bibliopolów, idąc *per gradus legitime*, bibliopolą mianowany“.

„Uczą prawa, że ktokolwiek był *privilegiatus*, a dla jakichkolwiek excessów i kryminałów wyłączony ze społeczności, takowemu prawa więcej nie służą. Traci je i nie może być już przypuszczony do terminowania. Terminowali przez lata swoje i nabyli expertycy w officynach księgarskich bibliopole: W. Krzysztof Różycki, Jakób Matyaszkiwicz, Mikołaj Hebanowski, Ludwik Lipiński, Józef Mościcki.

## V.

Wspominając o cechu introligatorów, można tylko wyliczyć spełniane przezeń w szeregu lat nadużycia pozyskanego nieprawnie przywileju, wymienić „co za sztuki wyrabiali i do jakich unkosztów i zguby fortuny przyprowadzili niektórych bibliopolów.“

Zwabiwszy na Ratusz warszawski w roku 1703 Imci P. Jędrzeja Hebanowskiego, bibliopolę królewskiego, perswazyami, namowami i przymusem starali się cechowi skłonić tegoż do przyjęcia prawa miejskiego i wstąpienia do cechu introligatorów. Gdy to wszystko pozostało bez skutku, zatrzymał cech IMci P. Hebanowskiego na Ratuszu i dopiero w skutek reskryptu króla Augusta, z d. 14 Stycznia 1703, na wolność wypuścił.

Gdy po śmierci rodziców żony tegoż Hebanowskiego otworzyła się successya, mianowicie kamienica na Krzywem Kole, cech introligatorów wymógł na sądzie magistrackim, iż tenże intromissyi do kamienicy pomienionej nie dopuścił, a następnie, namowami i obietnicą, że gdy się wakans otworzy, będzie do ławy wezwany, skłonił go do przyjęcia prawa miejskiego i do wstąpienia do cechu. Tym sposobem cech introligatorów, mając już coś w rękach, a mianowicie poddanie się Hebanowskiego jurysdykcji miej-



skiej, pozwał go w roku 1715 na Ratusz o trzymanie u siebie „człeka, którego stłukli, zbili“, jak protestacya i obdukacya uczy.

W procesie, w którym badano pod przysięgą świadków obustronnych, Sąd wójtowski warszawski, rozpoznawszy przedstawiane sobie przywileje, zawiesił w tym punkcie wyrokowanie i strony przed Sąd Najwyższy kanclerski odesłał, w sprawie zaś o pobicie nakazał złożenie vadium 60 grzywien, „aby się spokojnie zachowano“ do rozstrzygnięcia sprawy głównej. „Ale to nic nie pomogło“.

Po śmierci P. Hebanowskiego cech wtargnął do jego kamienicy, czeladnika tamże będącego zbil i wdowę znieważył.

W roku znowu 1715 przyjechał do Warszawy P. Józef Romański, księgarz wileński i złożył u P. Różyckiego bibliopoli pakę seksternów. Cech introligatorski naszedł na księgarnię, obecnych tamże znieważył i aresztował, o co nowy proces przed Urzędem marszałkowskim wszczęty, lecz wstrzymany z racyi wdania się P. Kolińskiego, pisarza dekretowego Jego Król. Mości, i P. Rylczyńskiego, naówczas pisarza miasta Starej Warszawy, którzy cechu introligatorskiego do sprawy przypuścić nie chcieli.

## VI.

W roku 1716 wyprosił sobie cech introligatorski w Magistracie warszawskim u Prezydenta Jędrzeja Knabego komisję, do której weszli PP. Laurenty Honowicz i Sebastyan Ewert, ławnicy warszawscy, z pisarzem Janem Gronkowskim, patronem spraw sądowych. Komisya ta, utworzona z pogwałceniem dawnych i nowych przywilejów i księgarzy, sporządziła uchwałę na ulicy Pivnej, w kamienicy Pinkiewiczowskiej, dnia 16 sierpnia, nakazującą, aby cechowi magistracie introligatorscy żadnych ksiąg do oprawy od bibliopolów nie przyjmowali, a to pod karą trzech kamieni wosku, osadzeniem w wieży i konfiskatą roboty dokonanej.

W wykonaniu takiej uchwały zagrabiono księgi, dane do oprawy Wojciechowi Czerwińskiemu, mieszczaninowi, introligatorowi warszawskiemu i panu Walentemu Gagatowiczowi, opiekunowi spadkobierców Mikołaja Hebanowskiego, utrzymującemu na rzecz pasierba swego księgarnię, na spłatę długów.

W procesie o to wytoczonym, ukarany został przez sądy kanclerskie cechmistrz starszy introligatorów, Pawel Repetowicz, mianujący się bibliopola, choć był tylko introligatorem i mieszczaninem.

Pomimo to, introligatorzy, niechcąc księgarzom ksiąg oprawiać, pootwierali sobie kramy z książkami, jak np. Jan Tłuczkiewicz, Kazimierz Gałęzka. Widząc ostatni upadek, p. Różycki, bibliopola królewski, dla wygody innych i za konsensem dawnych praw i przywilejów, przyjął dwóch młodzianów introligatorów, którym pożyczwszy pieniędzy, wyjednał przyjęcie do cechu introligatorów, aby tem bezpieczniej księgi oprawiać mogli. Widząc to cech introligatorów, wziął z sobą chłopów drażników z dwora, napadł na Kucińskiego, pisarza skarbowego, wywłókł go i zbil, prowadząc w tumultie przez ulicę Piwną, za dnia, na Ratusz, gdzie rozciągnawszy go „przez wszelkiego prawa“ obil kańczugami, jako o tem protestacya z d. 16 marca r. 1718 objaśnia.

O taki kryminał wszczęto sprawę przed magistratem warszawskim, a tymczasem p. Różycki, bibliopola, nie mając fortuny do poparcia sprawy, dał osobne Józefowi Krzyczkowskiemu mieszkanie nad sklepem swojej księgarni, oraz robotę różną w seksternach do oprawiania, dodawszy jeszcze cokolwiek pieniędzy na victualia i expensa, oraz na unkoszta procesu zaczętego. P. Różycki zaś, mając interes w Radomiu na komisyję, klucz od mieszkania oddał i odjechał, wzięwszy dla pewności list wyzwolenia. Drugi zaś czeladnik, Józef Bodurkiewicz, bardzo poszarpany i zbity leżał w szpitalu Ś. Marcina u panien miłosiernych, gdzie za wielkiem staraniem P. Gagatowicza, „przyszedł do pierwszego zdrowia“.

Winien był magistrat o takie pogwałcenie praw i spokoju publicznego działać przeciw introligatorom. „Z tego wszystkiego—nic“. Obwinieni, dla zatamowania procesu, w kwitach na wezwanie do sądu poodmieniali imiona swoje własne. Który miał imię Balcer, nazwał się Janem Grabowskim. Ten, co miał imię Jan, nazwał się Szymonem Tłuczkiewiczem, co miał imię Kazimierz, nazwał się Ignacym. Z powodu takiej fałszywej „kwietacyi“, P. Różycki własnych swych seksternów i pożyczonych pieniędzy odebrać nie mógł.

Bibliopole potrzebując do księgarni swej kogoś, ktoby księgi oprawiał, aby oficyny nie upadły i do ostatka nie zaginęły, starali się, by chłopiec, u p. Różyckiego terminujący, dalej się w oprawianiu ksiąg egzercytował.

Widząc to cech introligatorów, że ów człowiek zaczyna dobrze oprawiać, pozwał P. Różyckiego o naruszenie przywilejów nowo erygowanego cechu, a tymczasem upadli bibliopole po miastach, pozbawieni czeladzi introligatorskiej. W Krakowie, Warszawie, Poznaniu, upadli Cezarowie, Schedlowie, Hebanowscy, nie zostawiwszy żonom i dziatkom swoim, tylko jedne długi na księgar-

niach. Upadła Rarogowa, upadł P. Domański na substancyi i fortunie, tak, że ze sklepu swego czynszu nie mógł zapłacić. Lubo Ichmość księża wikaryuszowie kościoła Ś. Jana kollegiaty otrzymali dekret w konsystorzu pod karą wyklęcia, jednak zważywszy ruinę handlu, podarowali za jeden rok „ex sola commiseratione“, a za insze lata IP. Walenty Gagatowicz kilkaset złotych czynszu za P. Domańskiego im zapłacił, które dotychczas tenże jest za dokumentem winien.

## VII.

Wydano tedy do sądu kanclerskiego J. K. Mości dwa zapowzy, ze strony cechu introligatorów przeciw bibliopolom, oraz wzajemne—ze strony P. Krzysztofa Różyckiego, bibliopoli krakowskiego i warszawskiego, imieniem swoim i wszystkich bibliopolów królestwa, przeciw cechowi introligatorów, z powołaniem się na statuta, przywileje, konstytucye, dekreta i edykta królewskie o bibliopolach i drukarzach, o nieprawne przedawanie ksiąg i otwieranie kramów, nienależących do cechu introligatorskiego. Oto treść skargi, wniesionej w r. 1722.

Już przeszły trzy wieki, jak w Królestwie Polskiem ufundowane i ugruntowane są oficyny księgarskie bibliopolów i drukarzy świeckich. Zna dobrze cech introligatorski prawa bibliopolów, lecz *per saxa et ignes* w kontr idąc, niedba na żadne subselia i zwyczaje. Gdzie może co złego zrobić—nie opuszcza, przyprowadzając do ostatniej biedy i kosztów. Więc po zapisanej obu stron kompozycyi i po wejściu z interwencją starszego gminnego miasta Warszawy, za cechem introligatorów obstającego, przy indukowaniu sprawy w sądach J. Król. Mości przed JW. P. Kanclerzem W. Koronnym i przy assesorach, upraszali bibliopole, aby to prawo, ten przywilej nowego cechu introligatorów warszawskich, był odczytany, z którego się okaże, że w nim mowa o ludziach luźnych, a nie *expresse*—o bibliopolach. Zarzucała strona przeciwna, że P. Różycki, trzymając już lat 30 otwartą księgarnię, niema miejskiego prawa, podatków nie płaci, a PP. Menich i Hebanowski, bibliopole, mieli miejskie przywileje, sekretaryaty, serwitoryaty królewskie.

Jeżeli który prawo takie przyjął, był assekurowany i wzywany do Rady Magistratu, miał wszelkie prawa i inne artes scientiarum w rękach swoich, mógł zostać Prezydentem, Radcą, Burmistrzem, Wójtem, w równym paragonie chodząc z doktorami medi-

cinæ i to nie naruszając prawa swego i prerogatywy od przodków otrzymanych, według swej sentencji prawoznawców, *pulchrior apparet, qui sua jura tenet*.

Jest i powinna być dyfferencya między bibliopola, a *compactorem librorum*. Każdemu bibliopoli, za rekomendacją ministra status, wydawany jest od Majestatu Królewskiego sekretaryat. Jakoż dany był on i P. Różyckiemu. Już Bartosz Paprocki, wspominając o drukarzu Walentym Łapczyńskim, pisał:

„Ten ozdobę stanowi swemu niósł, gdyż to jest ars między innymi. To, nietylko plebejum, ale vere ipsum nobilem nie szpeci. W potrzebach będąc na expedycyi moskiewskiej, przyszedł do ozdoby stanu rycerskiego i do herbu Zamoyskiego kanclerza W. Kor. przyjęty“.

Tak Stefan Pisarski, Jego Król. Mości Secretarius, w Poznaniu księgarnię mając otwartą, sam pod chorągwią usarską pozostawał za towarzysza z JW. z Tuczna Tuczyńskim, kasztelanem gnieźnieńskim, za panowania królów Michała i Jana III, o czem wie Poznań i pamięta.

Także niegdy szlachetnego ojca syn, Piotrkowczyk, sekretarz i bibliopola miasta Krakowa, wspomniany w Voluminach legum pod konstytucją 1662 roku, jako zasłużony Stanisław Piotrkowczyk, porucznik rajtaryi, do klejnotu szlachectwa polskiego dopuszczony, na co mu przywilej wydać nakazano.

Terażniejszych czasów znani są: Jerzy Romuald i Aleksander Mikołaj Schedlowie, sekretarze bibliopole, jeden radca, drugi starszy ławnik miasta Krakowa. Zasługując się Najjaśniejszemu Magistratowi i Rzplitej, po dziś dzień służą w wojsku, a JMP. Mikołaj Schedel, kapitan gwardyi, w Kamieńcu Podolskim pro praesidio miasta zostaje.

Franciszkwie Cezarowie, mając od JK Mości sekretaryaty, byli za naszych czasów bibliopolami, typografami, oraz wójtami wyższego sądu miasta zamku Krakowa.

Tak Jerzy Forster, J. K. Mości sekretarz i bibliopola w Gdańsku, w Krakowie, w Warszawie i w Lublinie przez substytutów swoich miał za przywilejami otwarte officyny z księgami, przysługując się Rzplitej i drukując księgi.

Nie będziemy spominać Monumenta Sarmatorum, nagrobków owych dawnych bibliopolów po świątyniach Pańskich, o których opowiadają ci, co żyli przed dwoma wiekami i pisma drukarzy do Królestwa Polskiego sprowadzali, jako to: najpierwszy Jan Haller, tandem Victor Schaffenberger, Ungler, Łazarz, Wierzbęta, Sieben-eicher i inni.

## VII.

Dla informacyi sądu kanclerskiego o różnicy, zachodzącej między księgarstwem, a introligatorstwem, o pierwszym, — prowadzonym przez ludzi oświeconych i naukowo uzdolnionych, o drugim zaś, zostającym pod zawiadywaniem *bibliophegów*, *opifexów*, mających na tablicy znak wywieszony rzemiosła swego, przytaczają rzecznicy bibliopolów opinie uczonych: Amaxa, Commeniusza, Jana Murmeliusza, Grzegorza Knapkiego i wielu innych.<sup>4</sup>

Muller in *descriptione omnium fundamentalium in mundo rerum et in vita actionum* objaśnia, że bibliopola „jestto książnik, co sprzedaje księgi w kramicy, których registr spisany ma, księgi te porządnie rozkłada po listwach, po przegrodach, na kasztach i pulpitach. Dawniej księgarze sklejali papier z papierem, zwijali je na walek okrągłym. Teraz wiążą arkusze wodą kleistą, mocno je następnie osuszając, prasując w prasie, która ma dwie szruby, w tyle je skleja, nożem okrągłym obżyna, naostatek pargaminem albo skórą obłóczy, wyprawia i przybija im klauzury“.

Introligator zaś, z istoty swojej i wyrażenia „intro“ et „ligator“, według Knapkiego „nihil aliud significat, nisi compactionem librorum, ideo, ad solam compactionem spectat, non autem, ad venditionem librorum.“

Postarali się wprawdzie w trakcie procesu wiszącego (*lite pendente*) introligatorowie, aby mieli nazwę *bibliopola*.

Tak być nie powinno. W różnych obcych językach mamy dokładne oznaczenie ich zadania. We francuzkim zwa ich: *relieur de livres*, we włoskim: *ligator dei libri*, w niemieckim: *Buchbinder*, w hiszpańskim: *Acador des libros*, w polskim: *wiąźyciel ksiąg*, albo *introligator*.

Bibliopolą, księgarzem chcąc być, trzeba wiedzieć, co jest w księdze, do czego potrzebna i komu, czy to łacińska, włoska, francuzka, niemiecka? aby mógł pytającego objaśnić, czyli *liber* nie jest *prohibitus*, a najbardziej experyencyi nabyć z terminowania lat, na księgach się znać, mieć wiedzę: jaką jest *consuetudo academiae, ut doctores a doctoribus, theologi a theologis, jurisperiti a jurisperitis, medici a medicis, magistri a magistris, bibliopola a bibliopolis, typographi a typographis, introligatores a introligatoribus creentur*. Tak szwiec od szewców, kowal—od kawałów żelaza, stali, cech—od cechów swego rzemiosła bierze nomenklaturę i promocyę swego nazwiska.

Bibliopola musi mieć różne, różnych autorów księgi, *ex omnibus scriptis*; tak: teologów, juris utriusque doktorów, filozofów, medyków, historyków, kaznodziejów, szkolnych autorów; miscellanea różnych poetów. To go dopiero czyni bibliopolą, księgarzem, wiedzącym, quod lex debet esse justa, honesta, possibilis, secundum naturam et consuetudinem patriae. Zaczym, nie *nomine*, ale *re ipsa* są bibliopolami: Krzysztof Różycki, Jakób Matyaszekiewicz, Mikołaj Hebanowski, Ludwik Lipiński.

### VIII.

Introligatorowie dla wielu innych przyczyn nie mogą być pozytani za bibliopolów, a to dla uniknienia zgorszenia nie znajdujących się na książkach katolików. Tak np. w r. 1718 była sprawa na Trybunale Piotrkowskim przeciw Balcerowi Grabowskiemu, który, mianując się bibliopolą, sprzedał księgę heretycką i tę *ad tubam* pospółstwa na rogu Rynku spalono.

Biblię polską, niemieckim charakterem w Gdańsku drukowaną 1633 roku, zakazano trzymać i przedawać.

Nie dbając na to, P. Kazimierz Gałeczka, introligator, miał ją, trzymał i sprzedał, o czem inkwizycye, wszczęte w konsystorzu kancelaryi warszawskiej w roku 1729.

Taż biblia przedrukowana jest świeżo w Lipsku takim pismem i charakterem w 5000 egzemplarzach, a to wszystko na zarazę Królestwa Polskiego, bo introligatorowie, jeżdżąc po jarmarkach, sprzedają ją, na co są dowody.

W roku 1717 w Warszawie stanął dekret, publikowany i do murów kościoła kollegiaty ś. Jana Baptysty przybity przeciw dwom książkom: *Żarty krotofilne*, albo *facecye toruńskie*, w których jest o Ś. Patronie Janie Nepomucenie. Toż to jest *ludibrium!*

Także druga książka: *breviarium politicorum Mazareni* po polsku, zakazana przez biskupa poznańskiego JX. Krzysztofa Antoniego na Słupowie Szembeka.

Cech introligatorów sprzedaje nadto Lendeńską teologię, pod tyt.: *Extensio theologiae* (a) Henrico Rejner, wydana w Frankfurcie i Lipsku 1700 roku. Powołać tu można dekret przeciw heretykom, ferowany w Warszawie w r. 1525 w obecności Janusza księcia Mazowieckiego i wojewodów, którym: *volens sectam Lutheranorum et ejus falsum dogma in Ducatu ab omnibus subditis suis penitus eradicari*—postanowiono: *ut nullus in toto Ducatu Masoviae, tam in civitatibus, oppidis, quam eorum in villis, cujuscumque condi-*

*tionis et status etc falsam doctrinam Lutheri in quocunque sermone, sive latino, sive almanico, aut quovis alio tenore apud se habere, legere, ac ipsum falsum dogma Lutheranorum profiteri etc (audeat). Quicumque de hac secta legitime convictus et probatus fuerit, talis vita privari debeat, ei bona ejus omnia, quaecunque habet, mobilia et immobilia, confiscari et ad thesaurum Ducalem recipi debeant“.*

## IX.

Szukaliśmy—piszą rzecznicy księgarzy—i rewidowaliśmy różne księgi, różne volumina różnych autorów, abyśmy jeszcze dojść mogli, co za funkcyja, co za profesya introligatorów? Nic więcej nie naleźliśmy, tylko to, co *ad compactionem* należy, a zatem: wywieśnienie znaku na drągu, czeladzi po kilkoro trzymanie, dwóch chłopców do nauki i egzercytowanie się w dobrej robocie.

Już przez to mają introligatorzy dosyć do roboty, gdyż cokolwiek z pod prasy drukarskiej wychodzi w Królestwie, gdzie jest 30 drukarni, jakoteż z różnych państw, królestw i miast, wszystko do rąk ich przechodzi. Mają tedy acta, munimenta, scripta różne, protokoły różnych jurisdycyj, registra proventów, percept i expens, dekle, deki, puzdra, puzderka, szkatuły kałamarzowe, pectoralia, sztucce różne, puilaresy, paski wyłacane do relikwiarzy, panegyryki, conclusie, dedykacye państwu różnym ksiąg, tektury, papierów obrzynanie, wyłacanie, żalobą listów czarno obwodzenie, restauracye bibliotek panom i różnej kondycyi ludziom, przerabianie ksiąg conventom, klasztorom, pannom zakonnym, studentom, nastatek bibliopolom, a ztąd victum et amictum sufficienter czerpią, tak, że już roboty przyjmować nie chcieli.

Bibliopola zaś stara się, według swojej profesyi, o sprowadzanie ksiąg, łoży koszt, płaci, kredytuje. Leży suma uwięziona, leżą i księgi w bibliotekach, bo biorąc inne od dziada, pradziada i prapradziada, kto jedne kupi, drugiej już nie kupi, nikt czasem nie spyta, a sama przez się księga w oprawie długo leżąc, niszczyć się musi, przez myszy, szczury, móle, w niwecz obracające się compakcye. A tak jedną księgę po raz, po dwa, do oprawiania introligatorom dawać się musi, z czego ciż mają pewną zapłatę, bo kto da księgę do oprawy, ten ją wykupić i zapłacić za nią musi.

Upatrzone też to w naradach od wielu wieków, aby oficyny ksiąg bibliopolów w osobliwych protekcyach, nad wszystkie na świecie handle, były. Świąci Ojcowie, papieże, obwarowali władzą

swoją, jako mają wyrażeni bibliopole, drukarze, zostawać. Niezwy-  
ciężeni Monarchowie, Cesarze rzymscy, najjaśniejsi królowie, ksią-  
żęta, arcybiskupi, biskupi, trzymając ich w faworach łaski, ustano-  
wili, by bibliopole, jako privilegiati jurati, sami oficyny otwarte  
trzymali, a inaczej, cóżby po prawach, przywilejach, statutach, ar-  
tykułach, assekuracyach, kosztem wielkim przychodzących, fundo-  
waniu i zakładaniu bibliotek, cóżby po zapisach, kontraktach, doku-  
mentach, jeśliby nie miały być dotrzymane?

W Królestwie Polskiem znajduje się drukarni trzydzieści, róż-  
ne księgi wychodzą, każda drukarnia winna mieć swoje privilegia  
od Najjaśniejszych królów, przez samych bibliopolów drukowane  
i przedrukowane kosztem ich własnym, a bez zatwierdzenia konsen-  
su, cenzury *a loci ordinario*, bez dania facultatem—nikt drukować  
nie powinien. Oto wykaz owych drukarni: W Krakowie 4, w Wil-  
nie 3, w Poznaniu 2, w Warszawie 2, we Lwowie 3, w Zamościu 1,  
w Częstochowie 1, w Lublinie 1, w Supraślu 1, w Sandomierzu 1,  
w Kaliszu 1, w Brunsbergu 1, w Oliwie 1, w Gdańsku 3, w To-  
runiu 1, w Elblągu 1, w Lesznie 1, w Poczajowie u OO. Bazyli-  
anów 1, w Pińsku 1.

Drukarnie, bibliopole, biblioteki trzymają ludzi do roboty i wy-  
gody swych oficyn. Drukarnia ma gisera, zecera, pressera. Biblio-  
teka—skrybenta, introligatora. Z tych, każdy swojej własnej pro-  
fessyi pilnować winien, a ci compactores librorum, żadnego prawa  
na to nie mając, wdzierają się w drukowanie ksiąg jednej essencyi,  
jednejże materyi, przedrukowując je jednego prawie czasu, roku,  
to się prezentowało w Sądach J. K. Mości, przed J. W. kancle-  
rzem kor.

I tak: *Palladium Reginae Coeli, sive Pandochium*, drukowane  
w Supraślu przez Tłuczkiewicza, a w Kaliszu i Częstochowie przez  
Grabowskiego, introligatorów warszawskich. W r. 1722 drukował  
to dzieło w uprzywilejowanej swej drukarni Jan Domański. Za  
tem poszło, że i kollegie i klasztory jezuickie drukowały to za in-  
formacją introligatorów.

Przedrukował krótkie zebranie nabożeństwa P. Jan  
Tłuczkiewicz, introligator, które za kontraktem obwarowanym i pod-  
pisany między kollegium OO. Pijarów z jednej, a z bibliopolami  
z drugiej strony, było drukowane. Niedbając na to wszystko, wa-  
żył się przedrukować, dawszy tytuł *Krynica złota* i przyłożyw-  
szy do książki godzinki wszystkich świętych, już druko-  
wane, aprobowane i koncypowane staraniem P. Domańskiego, bi-  
bliopoli i typografa.



Sławna Korona niebieska w nabożeństwie, tak wielkim kosztem przez Krzysztofa Domańskiego podjęta od teologów, aprobowana za przywilejem, wychodząca ad lucem z drukarni Domańskiego, gdy już po trzeci raz w drukarni zostawała, — introligatorowie postarali się, aby jaknajprędzej w collegium sandomierskiem u OO. Jezuitów przedrukowana była in 8<sup>o</sup>, a potem w Kaliszu in 4<sup>o</sup>. Stało się to z wielką ruiną przywileju i odjęciem kawałka chleba, bo P. Domańskiłożył na tęż koronę niebieską tysiąc i drugi złotych, a jeszcze jej nie skończył.

Snadź introligatorowie inną mają teologię, czego się czynić nie godzi, a przykazanie Boskie: nie czyn krzywdy bliźniemu, naruszyli, drukując Oekonomią Haura, dzienniki, ewangelie, kantyczki, elementarze i wiele innych.

W drukarniach znajdują się różnych autorów cudzoziemskich księgi, przetłumaczone, wypolerowane, wykształtowane językiem polskim. W drugich — podmieniane tytuły formami, kolumnami różnemi.

A któż może pomiarkować dostatecznie i dojść przez proces, gdy introligator u samego autora cztery lub dziesięć egzemplarzy kupi, a potem bezpiecznie przekradki kupne sprzedaje? przez co bibliopolów zdradzają, a bibliopole, żyjąc jednym prawem z typografami, konszachtów takich nie przyjmują, bo dobrą w terminowaniu lat experyencyę mają.

*(D. n.).*

ALEXANDER KRAUSHAR.

---